CENA 5 ZŁ

Orka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 8 | Kraków niedziela 24 lutego 1946 | Rok II

Odkrycie chłopskiego patriotyzmu

Dalekie to i bardzo wczesne wieki, gdy stan kmiecy wspólnie, zarówno biedniejsi jak i bogatsi, stawał do drużyn wojennych w obronie zagrożonej wolności. Wówczas Polska wyznaczała granice.

Zarysowany dalszym biegiem dziejów podział na szlachtę i poddanych jej chłopów różni się jaskrawo od pierwszych naszych historycznie określonych czasów. Jak okiem sięgnąć państwo polskie, zwyciężając tu i ówdzie równocześnie jest gdzieindziej zwyciężane. Zyskując na wschodzie, gubi obszary zachodnie. Pragnąc się wewnętrznie odbudować, traci za cenę spokoju najbogatszą krainę Śląska. Złoty wiek Zygmuntowski to równocześnie przegranie Prus Wschodnich i tak dalej, gdziekolwiek dotkniemy zwycięskiej wyprawy natychmiast wypadnie stwierdzić, że to tylko pozór zwycięstwa, bo czai się w nim klęska.

Minęły czasy Chobrego. Jeszcze Krzywousty zapisał się Psim Polem. Łokietek zgarnia siły i wygrywa pod Płowcami. Jagiełło nadłamie wrogą potęgę pod Grunwaldem. Odtąd biegamy oczyma pod Psków i Wielkie Łuki. Pod Warnę i na Bukowinę z Janem Olbrachtem. Pod Kircholmem zwycięży Chodkiewicz, a Sobieski wygra pod Wiedniem. Polityczna linia Polski urwała się na Jagielle i odtąd nie widać już u żadnego z królów ochoty i siły do nawiązywania łączność z polityką Chrobrego. Następne jakiekolwiek wygrane wojny świadczą o braku jasnej myśli państwowej, bo niepodobna uznać za celowe, zgodne z interesami narodu wyprawy tureckie, moskiewskie lub wołoskie. Interesy dynastyczne. Obrona Rzymskiego Kościoła. Marzenia i fantazje, nawet zdradzieckie warcholstwo magnatów — oto przyczyny wypraw zwycięskich i przegrywanych. Nieprzyjaciel łupił chłopów, porywał ich żony i córki. Owszem, ogłaszano bój, jeśli panowie ponosili z powodu grabieży straty. Nie znajdziemy natomiast w literaturze wspominku, żeby z powodu chłopskiej krzywdy, lub mieszczańskiej miała wybuchnąć wojna.

Polityka i wojny stały się przywilejem szlachty, która uznała się za jedynie uprawnioną do występowania w imieniu narodu, jakkolwiek w nim stanowiła liczebną mniejszość. Za poświęcenie chociaż, jak dzieje wskazują bynajmniej dla kraju niezbawienne, stan szlachecki od początku do końca każe sobie płacić ujmowaniem praw stanowi chłopskiemu. Gospodarcza zależność, sprawowanie sądów nad poddanymi, przykucie do ziemi i rozporządzanie człowiekiem jak niewolnikiem — oto zapłata za patriotyzm szlachty. Wymykanie się jej od obowiązku płacenia podatków na wojsko — oto druga zapłata i przyczyna wszystkiego złego, co wreszcie doprowadziło Polskę do upadku i rozbiorów. Chłopi nie byli temu winni, bo im nawet cienia odpowiedzialności za bieg polityki nie było wolno na siebie przyjmować.

Jeśli wieki pracują na szlachtę, to nawet i nic w tym dziwnego, że uwierzyła ona w szkodliwą wielce prawdę: *Polska to my!* Będzie i tak, że zamiast bić wroga do ostatka, pospolite ruszenie rozejdzie się do domu, do swoich białogłów i uczt. Wszak to wszystko jedno. Brak, jakbyśmy dziś powiedzieli, opozycji doprowadza wielebny stan szlachecki do ostatniej głupoty i zarozumiałości, tak dalece, że nie jest zdolny zrozumieć nadchodzącej burzy, która mu właśnie zagraża. Kurczowo będzie się upierać przy uzyskanej naszym kosztem złotej wolności, tracąc pojęcie różnicy między dobrem pojedynczego obywatela, a jego dobrem w szczęśliwości i bezpieczeństwie kraju. Stąd łatwe przekupstwo zręcznie, a w końcu jawnie stosowane przez państwa ościenne, gdy nasi magnaci stają się agentami rządów obcych, piastując równocześnie wysokie godności w kraju. Patriotyzm szlachecki utożsamił się z egoizmem. Kark nachyla się do łańcucha, byle dóbr nie stracić, byle fortunę ocalić. Niechże obce armie depczą kraj, który według powszechnej prawie myśli szlacheckiej „nierządem stoi".

Jest już druga połowa 18-go wieku. Polska nie zdobędzie się na wyprawę wojenną poza swoje granice. Przeciwnie — tracąc przy pierwszym i drugim rozbiorze coraz nowe ziemie mogłaby próbować ostatnich sił dla odzyskania i utrzymania własnej niepodległości. Do wysiłku tego szlachta nie jest już zdolna. Szukajcie pomocy w narodzie!

W takim czasie zjawia się w historii Tadeusz Kościuszko, szlachcic z pochodzenia, którego postać w sukmanie jest dziś znana na wsi każdemu dziecku. Naczelnik najpiękniejszego powstania zbrojnego, tym razem narodowego.

„Emigracja domagała się poprzedniego porozumienia z miesz-

czanami, a przede wszystkim pozyskania włościan dla sprawy powstania" (B. Limanowski). Widać, że doświadczenia rewolucji francuskiej, bo stamtąd szły takie prądy, miały znaleźć zastosowanie w Polsce w chwili najtrudniejszej próby. Sprawa przybiera charakter nader uroczysty i jak czytamy w akcie powstania spodziewać się trzeba dalekoidących przeobrażeń społeczno-politycznych: „Zaklinamy najwyższego Naczelnika siły zbrojnej, jak i najwyższą Radę, aby przez miłość ku ojczyźnie użyte były wszelkie środki do uwolnienia narodu spod jarzma i przywrócenia całości krajowi".

Tymi wskazówkami kierowany ogłasza Naczelnik w pamiętnym Uniwersale osobistą wolność, zmniejszenie pańszczyzny, a zwolnienie od niej tych, którzy pełnią służbę w wojsku. Ustanawia dozory, które by wysłuchiwały skarg ludności i rozstrzygały spory. Ogłasza wolność, czyli że każdy może się przenieść dokąd zechce, byleby opłacił winne podatki. W myśl tego manifestu dzięki ulgom chłopi powinni się poczuć w obowiązku bronić Ojczyzny. „Duchowni obojga obrządków — kończy Uniwersał — niniejsze urządzenia ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery; prócz tego Komisje Porządkowe z grona swego lub z obywateli gorliwych o dobro Ojczyzny wyznaczą osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach, i onym toż urządzenie głośno czytać z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak wielkiego dobrodziejstwa, Rzeczypospolitej z szczerą ochotą w jej obronie wypłacali się".

Nie ma mowy o uwłaszczeniu, ani tym bardziej o dzisiejszej reformie rolnej. Przecież to się działo przed 150 laty. Któż mógłby się zdobyć na taką śmiałość? Nawet Kołłątaj głosił zaledwie hasło: „Wolność osoby rolnika własność gruntowa dziedzica", chociaż uchodził za radykała.

Cóż na to szlachta? A, wstawia odpowiedni paragraf: „Ostrzegamy jak najuroczyściej przez akt niniejszy, iż żadna z tych władz tymczasowych od nas powyżej ustanowionych, ani oddzielnie, ani wszystkie razem wzięte, nie będą mogły uchwalać żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucję narodową. Wszelki akt takowy uznany od nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego, podobnego do tego przeciwko któremu z ofiarą życia naszego teraz powstajemy". — „Szlachta folwarczna w ogłoszeniu Uniwersału połanieckiego widziała naruszenie Konstytucji 3-go Maja" (B. Limanowski). Według zaś listu Kościuszki do Fr. Sapiehy: „Szlachta zamożna, która stała na czele komisyj porządkowych i spełniała obowiązki generał-majorów ziemiańskich, w powołaniu mas do broni widziała swoją zgubę i pasując się między obowiązkami dla kraju a własnym interesem przeniosła drugi i sprawiła upadek ojczyzny". I tym razem wygrało zaślepienie szlacheckie.

Jak odpowiedzieli chłopi na wezwanie Kościuszki? Poszli do walki. Wynika z tego, że nawet ograniczenie dni pańszczyzny znaczyło bardzo wiele, ale można też przypuścić, że mimo poniżenia chłopi odczuwają jeśli nie miłość Ojczyzny, to z pewnością serdeczną litość. Tym się wyróżnia nieuzasadniony patriotyzm niewolników od „patriotyzmu" panów. Nadzieja poprawy bytu rośnie naprzekór szlachcie, która uporczywie się broni przed masowym zbrojeniem ludu w obawie przed zasłużoną karą w formie rzezi. Rozgłos o Naczelniku rozchodzi się bardzo szeroko. Jeden krok szlachty do tyłu, niechby raz rzetelnie zrozumiała dobro kraju, a kto wie, czy losy Polski nie wyglądałyby inaczej.

Chociaż swobody kościuszkowskie nie przyczyniły się do wyzwolenia wsi, jednak w historii naszej stanowią pierwszy i wyraźny przykład odwołania się o pomoc do chłopstwa. Dlatego trwa pamięć Kościuszki jako bohatera narodowego a szczególnie serdeczny podziw dla jego wiary w uciemiężoną warstwę. I dziś wolno nam się na rzetelny patriotyzm chłopa powołać, nie popadając w chełpliwość, lecz zdać sobie również trzeba sprawę z obowiązku jaki na nas ciąży i będzie ciążyć w przyszłości.

em.

Szanowni Czytelnicy!

Cena „Orki" została od dzisiejszego numeru podwyższona do 5-ciu zł.

Starzy nasi Prenumeratorzy pamiętają już jedną podwyżkę (9 nr. 1945 r.), gdy z dwutygodnika przeszło pismo na tygodnik, zmniejszając objętość z 16-tu na 12-cie stron. Od tego czasu upłynęło już kilka miesięcy. Podrożały koszty druku pod koniec ub. roku, ale ceny „Orki" nie podnieśliśmy. Obecnie koszty druku podrożały po raz drugi i tego niestety nie jest pismo w stanie przetrzymać, więc cenę podnosimy, żeby się uchronić od ruiny.

Dość znaczna, naszym zdaniem, podwyżka w stosunku do starej ceny daje nam możność zwiększenia objętości pisma do 16-tu stron i utrzymania „Orki" przynajmniej na stopniu samowystarczalności. Zależy to jednak od tego, jak licznie będą wpływać zamówienia na pismo, przede wszystkim zaś prenumerata (pieniądze). Od płatności uzależniamy również podwyższenie wynagrodzenia za nadsyłane i zamieszczane artykuły oraz listy i wiadomości z terenu. Jeśli prenumeraty będą wpływać obficie, to „Orka" się powiększy, przyozdobi ilustracjami, a autorom zapłacimy wyższą cenę. Wiele więc zależy od Czytelników i wierzymy, że przy Waszej pomocy płynącej ze zrozumienia i zaufania do Redakcji przyczynimy się do wzbogacenia naszego tygodnika oraz podniesienia jego poziomu.

Wobec zmiany ceny prenumerata za kwartał wynosi 50 zł., za półrocze 90 zł., za rok 180 zł. Prenumeratorzy, którzy opłacili za kwartał z góry nie muszą dopłacać, a nowa cena obowiązuje ich dopiero od 1 kwietnia. Prenumeratorzy zalegający z opłatą winni od bieżącego n-ru wpłacać według nowej ceny a zaległość wstecz według starej.

Jeszcze raz zwracamy się do Was, Czytelnicy o wyrozumienie i jak największe poparcie przez zjednywanie nowych płatnych prenumeratorów oraz nadsyłanie listów i wiadomości ze wsi.

„Orka"
Redakcja i Administracja

ROK KOŚCIUSZKOWSKI

Dnia 12 bm. rozpoczął się Rok Kościuszkowski, który trwać będzie do października. Uroczystości rozpoczęły się w niedzielę 10 lutego br. we wsi Racławice, powiat Miechów, skąd kosynierzy przywieźli do Krakowa pochodnię zapaloną na mogile racławickiej. Po uroczystym nabożeństwie w kościele N. Marii Panny przy udziale wiceprezydenta KRN Szwalbego, marsz. Roli-Żymierskiego oraz przedstawicieli władz i organizacyj, od racławickiej pochodni zapalono znicz na Rynku krakowskim w tym miejscu, gdzie Naczelnik w 1794 roku 24 marca składał słynną przysięgę. Po przemówieniach i złożeniu licznych wieńców uczestnicy udali się na Wawel, gdzie złożyli hołd prochom wielkiego Polaka i Demokraty.

Uroczystość uświetniły defiladą oddziały WP z Krakowa.

Rok Kościuszkowski różni się od znanych nam rocznic, choćby tym, że nie ogranicza się do jednego dnia. Nawiązanie do pięknych, nawskroś demokratycznych myśli Naczelnika, wspomnienie bohaterskich walk o niepodległość Polski przy udziale chłopów i mieszczaństwa — to właściwy cel obchodów, które się zaczęły ku czci Kościuszki.

Oddziaływanie na postęp kulturalny

Powszechnie wiadomo, że sprawa oświaty na wsi nie przedstawia się dobrze. Chociaż obowiązywał i nadal obowiązuje przymus szkolny do 14-go roku życia, to przecież ogromna większość młodzieży wiejskiej kończy swe wykształcenie w szkołach powszechnych pierwszego szczebla nauczania, obejmujących program 4-ch klas. Według oficjalnych zestawień statystycznych w klasie 6-tej było tylko 38% młodzieży wiejskiej. Jeśli mimo to stosunkowo dość znaczna część młodzieży wiejskiej uzyskiwała świadectwo pełnej szkoły powszechnej to było to zasługą ofiarnej pracy nauczycielstwa na kursach wieczorowych. W stosunku do uczniów 1-szej klasy szkoły powszechnej odsetek dzieci chłopskich, kierujących się do szkół średnich wynosił dla małorolnych — do 0,5% (!), dla posiadaczy do 50 ha — do 4,1%. W niewielkim procencie wykorzystywała młodzież wiejska szkoły średnie i zawodowe, a nawet zakłady kształcenia nauczycieli, wykazując poważniejszy odsetek tylko w seminariach duchownych. Ogół aktywniejszej i rozbudzonej, pod wpływem udziału w pracach organizacyjnych, młodzieży wiejskiej dokształcał się dorywczo na krótkich kursach społeczno-oświatowych i drogą korespondencyjną, lub żmudnego samouctwa.

Oddawna utyskiwano na ten stan rzeczy, wytykano, że szkoła powszechna na wsi, wskutek wadliwych programów (nie obejmujących wiadomości z zakresu kultury rolniczej), nie spełnia roli wychowawczej, że młodzież wynosi z niej zbyt mały zasób wiedzy przydatnej w życiu i w przyszłej pracy zawodowej.

Braki szkolnictwa powszechnego w zakresie przysposobienia młodzieży do życia i pracy na wsi powinnyby uzupełnić powstające coraz gęściej gminne i średnie szkoły rolnicze. Ale z tego musimy sobie zdać sprawę, że nawet wówczas, gdyby cała młodzież wiejska przeszła przez pełnowartościowe szkoły powszechne i gminne szkoły rolnicze — jeszcze nie wyrównało by się ogromnych różnic między stanem kulturalnym wsi polskiej i innych narodów chłopskich w zachodniej Europie. Trzeba przecie o tym pamiętać, że szkoła powszechna daje zaledwie elementarne wiadomości i umiejętności techniczne (sztuka czytania, pisania, rachowania), z których dopiero człowiek umiejący (a przynajmniej starający się) myśleć i dorabiać się wysiłkiem zarówno wiedzy jak i kultury, może zrobić odpowiedni użytek.

Temu właśnie celowi służą uniwersytety ludowe. Mają one ułatwić dojrzałej i rozbudzonej młodzieży wiejskiej rozumienie mechanizmu życia społecznego i sensu świata kulturalnego. Przez omawianie spraw wsi i narodu na szerokim tle historycznym, uniwersytet ludowy ma budzić duchowo młodzież wiejską, spotęgować jej zdolność osobistego rozwoju, ułatwić jej przyswojenie sobie podstawowych wartości dorobku kulturalnego naszego narodu, a tymsamym rozbudzić ambicję kulturalną wsi. Zadania tego uniwersytety chcą dokonać w ten sposób, aby młodzież zachowała wszystkie wartościowe cechy duszy chłopskiej i związek z chłopską tradycją kulturalną i po wyjściu z uniwersytetu nie tylko dalej pracowała nad sobą, ale zawsze miała otwarte oczy, nie poddawała się łatwiznie, a przede wszystkim starała się żyć rzetelnie i uczciwie, pracą i życiem dając dobry przykład otoczeniu. W ten sposób wychowankowie uniwersytetów najskuteczniej oddziaływać mogą na postęp kulturalny wsi.

Józef Korpała

Światło czy telefon?

(Artykuł dyskusyjny)

Niesłusznym byłoby twierdzenie, że brak oświaty na wsi wpływa hamująco na wprowadzenie wszelkich ulepszeń i wynalazków nawet pod strzechą. Wszak nie tak dawne to czasy, gdy o tym we wsi poważnie radzono, że radio sprowadza zaburzenia atmosferyczne, zwłaszcza klęskę gradobicia. Nie od dzisiaj też wiemy, że tylko naiwny człowiek mógłby w to uwierzyć gdy śledzi ostatnie postępy radiofonii, która w swoim zwycięskim pochodzie, dotarła naprawdę pod strzechy.

Podobnie jest może i ze światłem elektrycznym. Tutaj już napewno nie spotkamy przeciwników tej inowacji we wsi, gdyż o korzyściach siły i światła elektrycznego niejeden się przekonał, wędrując dobrowolnie czy też z konieczności po krajach na zachód od Polski. Jadąc tam, widzimy wszędzie przewody wysokiego napięcia, rozprowadzające z elektrowni siłę i światło do poszczególnych miast i osiedli. Ludność tamtejsza, zapoznawszy się oddawna z dobrodziejstwem taniej siły roboczej i światła nie wyobraża sobie wprost życia bez tego cudownego źródła energii.

Lecz jakże wielką będzie różnica między społeczeństwem z zachodu a tym, które zdala stało od tego dobrodziejstwa! Osobnicy jadący na „szaber" na ziemie odzyskane (Zachód) demontowali bezmyślnie drogie urządzenia instalacyjne, po to tylko, by je gdzieś po drodze porzucić, gdy wpadło pod rękę coś cenniejszego, lub zgubić, niepomnąc że polski przybysz zza Bugu choć może mało świadomy korzyści jakie daje elektryczność w gospodarstwie, został pozbawiony tego dobrodziejstwa na długi okres czasu.

Piękna to myśl, w każdym domu setki świec uwięzione w szklannej bańce, a kilka koni nie przy żłobie, a... w motorku.

„Dałabym a boję się" — mówi piosenka. Chciałbym — a boję się wydatków, tak zapewne powie ten, który przy ogólnym powojennym niedostatku, chciałby przeprowadzać kosztowne instalacje i ulepszenia. Byłby w niezgodzie z własnym sumieniem, kto by kupował drogie dziś przybory, a sam ciężko pracując, jadł jałowo; aby dzieci siedziały na przypiecku z powodu braku bucików i tymsamym nie mogły iść do szkoły. A teraz sprawa kosztów. Wiadomo, że wojenne instalacje zwłaszcza przewody napowietrzne z drutu żelaznego i wewnętrzne z aluminium kasuje się, zastępując je przewodami z miedzi, odciążającymi elektrownię przez zmniejszenie oporu przewodów. Druga sprawa niemniej ważna to sprawa kosztów instalacyjnych. Żądanie instalatora (fachowca) za t. zw. wypust (kontakt) 1.000 zł. jest obecnie normą. A gdzie reszta? Gdzie przyłączenie? Gdzie inne wydatki, nie mówiąc już o instalacji siły? Słowem dziesiątki tysięcy złotych na jednostkę! Czy nie za dużo? Niejeden zapewne przyłączy się do sieci, gdy tą zbliży się do jego domu, lecz sieć główną przeprowadzić może tylko ktoś, kogo stać na inwestycje obliczone na dłuższą amortyzację a tym czynnikiem w dobie obecnej może być jedynie Państwo.

Jeszcze jedna bolączka wsi. Co dziś ważniejsze, telefon czy światło? Jedno i drugie dla człowieka zachodu jest ważne, dla nas podobnie. Mieszkam we wsi skąd widać Kraków. Rok minął w styczniu jak przewody telefoniczne uległy zniszczeniu. Przeciągające wojska wycięły słupy na opał, a przewody rozebrała gawiedź. Centralę z poczty zabrano... do innej centrali.

Co zatem pilniejsze? Wybór pozostawiam Czytelnikom, o ile są w tym położeniu co nasza wieś.

S. Studzisz

Pomocy szukać u siebie!

Dnia 5 lutego b. r. odbyło się w Krakowie posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Zasiewów z udziałem Wojewody krakowskiego, Wicewojewody oraz reprezentantów władz i instytucji rolniczych. Na posiedzeniu tym pełnomocnik Rządu R. P. dla spraw akcji siewnej złożył dokładne sprawozdanie z akcji siewnej jesiennej i zakreślił program kampanii siewnej wiosennej, przedstawiając stan przygotowania rolników, a więc podając powierzchnie wykonanych orek, stan sprzężaju i zapasy zbóż siewnych, nasion i sadzeniaków. Jak się ze sprawozdania okazuje, potrzeby województwa są bardzo duże, gdyż duże były zniszczenia w zasiewach zbóż jarych i okopowych.

Po przeprowadzonej dyskusji i sprawozdaniu zapotrzebowania nasion poszczególnych powiatów ustalono, że dla obsiewów obszarów, których posiadacze nie mają zupełnie własnych zapasów, trzeba co najmniej 1000 ton owsa, 300 ton jęczmienia, 50 ton pszenicy jarej i conajmniej 5.000 ton ziemniaków rakoodpornych dla gospodarstw zarażonych rakiem ziemniaczanym.

Na przydział jakichkolwiek ilości zboża spoza terenu województwa liczyć nie można. Musimy więc dołożyć wszelkich starań aby przy pomocy sąsiedzkiej rozwinąć jak najszerszą akcję. Pełnomocnik Rządu dla spraw

---

PIOTR WYROBEK

TADEUSZ KOŚCIUSZKO

Pochodził z mało zamożnej rodziny szlacheckiej polsko-litewsko-ruskiej, o której nie wiadomo, czy odznaczyła się czymś szczególnym w przeszłości. Urodził się we wsi Mereczowszczyźnie k. Słonima, którą jego ojciec trzymał w dzierżawie, dnia 12 lutego 1746 r. Początkowe nauki pobierał w domu i w szkole Pijarów w Lubieszowie, gdzie go rodzice wraz z starszym bratem oddali na edukację w 9-tym roku życia. Przebywał tam przez 5 lat (1755—1760)

W 18-tym roku życia (1765) trafił do szkoły wojskowej w Warszawie, zwanej „szkołą kadetów" do której przyjmowano tylko najpilniejszych i najzdolniejszych młodzieńców po ukończeniu ówczesnego gimnazjum. W szkole Kościuszko uczył się 6 lat i górował nad wszystkimi w naukach. Dlatego też komendant szkoły i wuj króla, ks. Adam Czartoryski wysłał go w r. 1770 po chlubnym ukończeniu szkoły kadeckiej na własny koszt na dalsze studia do Paryża.

We Francji studiował przez 4 lata, kształcąc się w sztuce inżynierskiej przy budowie fortec i sypaniu szańców. W czasie pobytu we Francji zapoznał się z nurtującymi tam prądami społecznymi, które wywołały potem ruchy wolnościowe i rewolucyjne o prawa człowieka i spotkał się z cudzoziemcami, od których jako Polak doznał przykrości, do czego dał powód smutny stan Polski w r. 1772.

Po chlubnym ukończeniu szkoły inżynierii wojskowej w Paryżu powrócił do Polski w r. 1774 — i musiał Kościuszko (było to już po pierwszym rozbiorze) osiąść na roli we wsi Siechnowicach, którą mu zmarli rodzice w dziedzictwie pozostawili. Byłby wolał najchętniej pozostać w wojsku, mając już rangę kapitana zapewnioną ze względu na odbyte studia, lecz nie mógł wyzyskać zdobytej wiedzy w służbie dla Ojczyzny spowodu braku pieniędzy na „kupno" miejsca oficerskiego w wojsku, jak to było w zwyczaju w tych czasach.

Historycy (jak Korzon) podają, że w Polsce w czasie rozbiorów panował stan, iż na 30 tys. woj-

akcji siewnej dołoży wszelkich starań aby nieść pomoc ośrodkom najbardziej zniszczonym, ale tylko w ramach zasobów województwa krakowskiego. Zakres więc pomocy dla powiatów bardziej zniszczonych uzależniony będzie od natężenia świadczeń rzeczowych oddawanych przez rolników w zbożu jarym z powiatów zamożniejszych.

Rolnicy województwa krakowskiego muszą zrozumieć, że w obecnym okresie **na pomoc z zewnątrz liczyć nie mogą.** Wobec konieczności dokonania zasiewów na ziemiach odzyskanych na Zachodzie, które zostały wojną szczególnie ciężko dotknięte, całą naszą energię musimy zużyć na obsianie tamtych ziem i cały wysiłek Rządu pójdzie przede wszystkim w tym kierunku, a województwo krakowskie jako mniej zniszczone musi być zdane na własne siły. **O.**

Bez nawozów się nie urodzi

Pokolenia rolników, które przeżyło okres po pierwszej wojnie światowej, staje obecnie, po drugim kataklizmie wojennym, wobec zupełnie zmienionych warunków gospodarowania. Pierwsze: wyniszczenie pogłowia inwentarskiego nie było tak olbrzymie jak teraz, po drugie, możność nabycia i sprowadzenia koniecznych nawozów sztucznych, nie przedstawiała takich trudności, jak obecnie. Dzięki temu, z poprzedniego chaosu rolnictwo polskie podźwignęło się dość szybko, zaczęło produkować, w pełni zaspokajając potrzeby kraju, a nawet potrafiło część nadwyżek eksportować (wywozić).

Wobec jakże ciężkich problemów stajemy dzisiaj! Cały prawie dorobek lat 20, poszedł na marne. Ilość koni, krów, zmniejszyła się do ½ stanu przedwojennego (obliczenie przypuszczalne). Nawozów sztucznych nie ma prawie od szeregu lat, zwłaszcza fosforowych i potasowych. Warto nam spojrzeć do statystyki z lat ubiegłych, aby z niej wyciągnąć naukę na przyszłość i dowiedzieć się, jak wpływa nagła zmiana intensywności (nasilenia) gospodarowania, na produkcję roślinną.

Zbiory 4 głównych zbóż w Polsce w okresie z lat 1926—30 wynosiły przeciętnie: pszenicy 12.4 q, żyta 10.9 q, jęczmienia 12.1 q, owsa 11.5 q z 1 ha. Brak danych przeciętnych z doby okupacji (okupant też prowadził „swoją" statystykę) pozwala nam przypuszczać, że różnice w zbiorach wyniosą 30 a nawet i więcej procent. Biorąc pod uwagę jeszcze dawniejsze statystyki, bo sprzed i po I wojnie światowej, spadek produkcji 4 zbóż w latach 1911—1913 a 1920 wyrażał się cyfrowo: dla pszenicy spadek 41.5%, żyto 61%, jęczmień 41%, owies 36%. Okazuje się zatem, że dzielnice zachodnie, ochraniane przez okupanta, a jednak ogarnięte w końcu ogólnym wyczerpaniem środków produkcji — zmniejszyły wydajność swoich pól prawie o połowę a przy okopowych o ⅓, w porównaniu z okresem tuż przedwojennym.

Zapewne, że zmniejszenie intensywności gospodarowania spowodowały różne czynniki produkcji, lecz można twierdzić, że główną przyczyną tego przygnębienia był brak dostatecznej ilości nawozów sztucznych. Nasza obecna sytuacja nie odbiega zatem daleko od tej, którą sprowadziła pierwsza wojna światowa, w wyniku czego ludność cierpiała niedostatek (wyżywienie). Poza objawem o charakterze ogólno państwowym — zmuszającym Rząd do importu zbóż i mąki spoza granicy kraju (ZSRR, Ameryki i Kanady) — są też poważne straty dla warsztatów rolnych pochodzących z wyczerpywania się gleby, obniżenia jej kultury, oraz doniosłych zmian wskutek wyniku działań wojennych, jak również przebudowy ustroju rolnego.

Potrzeby nawozowe zbóż jarych, a zwłaszcza buraków nie są mniejsze jak ozimin. Nie będę tu przytaczał szeregu cyfr porównawczych o pobieranych głównych składnikach pokarmowych

ska było 20 tys. oficerów. Gospodarka Siechnowic była zaopuszczona a Kościuszko nie bardzo umiał dać sobie z nią radę i żył prawie w niedostatku. Doznał przy tym zawodu uczuciowego, gdy poznawszy wojewodziankę Ludwikę Sosnowską, otrzymał „veto" od jej ojca przy oświadczynach, albowiem wojewoda zamierzał córkę wydać za ks. Lubomirskiego, jednego z pierwszych magnatów Rzeczypospolitej.

Będąc wrażliwej natury, odczuł boleśnie odmowę Sosnowskiego. Przyłączyły się do tego: kłopoty finansowe, których przysparzał mu lekkomyślny brat — tudzież to, na co w Ojczyźnie zmuszony był patrzeć, podkładem czego była hańba pierwszego rozbioru, ucisk najeźdźców, anarchia i bezmyślny przepych magnatów, stojący w tak wielkim kontraście z nędzą ludu. W przewidywaniu, że Polska będzie musiała stoczyć bój z sąsiednimi mocarstwami, pragnął być użyteczny. I dlatego postanowił wiadomości strategiczne pogłębić na polu bitew. Gdy doszła go wieść, że w Ameryce toczą się walki o wolność pod wodzą Jerzego Washingtona, postanowił skorzystać z tej sposobności. Popłynął do Ameryki w r. 1777, gdzie z końcem grudnia t. r. wylądował, zgłaszając się do służby wojskowej w północnej armii. Stając jako ochotnik w szeregi walczących za wolność i niepodległość, nie posiadał żadnych listów polecających prócz dowodów z odbytych studiów. Oddano mu dowództwo nad kompanią. I gdy w czasie odwrotu Anglików z Filadelfii, Amerykanie odrzucili wroga, w tym pościgu Kościuszko wyróżnił się ze swą kompanią ochotników.

Mając następnie poruczone prace fortyfikacyjne w Saratoga i West-Point, wywiązał się z nich znakomicie, zasłynął jako mężny oficer i zdolny inżynier. Zdobył skromną na swoje zdolności rangę pułkownika i przetrwał do końca całą kampanię. W r. 1784 Kongres ofiarował mu rangę generała brygady, medal honorowy, rozległe dobra ziemskie i pensję generalską, lecz Kościuszko zrzekł się tego „losu" prócz odznaczenia, bo chciał wracać do Ojczyzny. Ofiarowane mu pieniądze i dobra ziemskie przeznaczył na ufundowanie szkoły wojskowej i wykupno niewolników murzynów.

Po powrocie do Polski Kościu-

w formie fosforu, potasu, azotu przez rośliny zbożowe i okopowe, zaznaczam tylko, że jednym z dominujących, będzie brak nawozów fosforowych. Wiadomo, że przy użyciu np. superfosfatu, liczyć można, iż w pierwszym roku nawożenia, zaledwi na 10—15% zużytkowania przez rośliny danego składnika pokarmowego, podczas gdy reszta, działać będzie, choć słabiej, w latach następnych. Podtrzymanie tego działania musi być poparte corocznym dodatkiem świeżej dawki nawozowej.

Przeważająca część gleb polskich jest względnie zasobna w potas, lecz cały szereg roślin (zwłaszcza okopowe), wykazuje tak wielkie zapotrzebowanie tego składnika w czasie wegetacji, że dodatkowe nawożenie potasem jest niezbędne, celem uzyskania normalnych plonów. Do roślin o największym zapotrzebowaniu azotu należą buraki pastewne i cukrowe, a z kłosowych pszenica (ozima i jara). Zwyżki (korzeni) buraków przy użyciu tylko 100 kg saletry na 1 ha przyniosły na rędzinach 33 q, w czarnoziemach bagiennych i glinach 21 q, na bielicach 18 q, zaś pszenica dawała zwyżki na szczerkach 6.5 q, boro winach 3.5 q, czarnoziemach bagiennych 2.2 q z 1 ha. Są to zwyżki, których przy obecnych cenach na wolnym rynku lekceważyć nie można.

Rozpatrując zagadnienie wiosennego użycia nawozów mineralnych, dojść musimy niestety do smutnych myśli. Czytając sprawozdania z KRN o wiosennej akcji siewnej w centralnej Polsce i ziemiach odzyskanych, widzimy, że nie porusza się tej tak ważnej kwestii. Czy Rząd weźmie pod uwagę w swej pomocy dla ciężko doświadczonego rolnictwa, dostarczenie choć najważniejszych nawozów sztucznych? Ile potrafimy będziemy starali się zorać i zasiać. Lecz, by rezultaty naszej pracy dały wyniki, trzeba kosztem wyrzeczenia się rozmaitych frykasów z Ameryki, sprowadzić konieczne ilości nawozów sztucznych, by warsztatów rolnych nie doprowadzać dalszą rabunkową gospodarką do zupełnego wyjałowienia i obniżenia kultury rolnej, otrzymanej niejednokrotnie poważnym nakładem pracy i kapitału.

Wynikłej z naszego położenia, gospodarce ekstensywnej, winniśmy przeciwstawić się wszelkimi sposobami, aż do wyrzeczenia się wielu niezbędnych potrzeb, stawiając wyżywienie ludności miast i wsi na pierwszym planie.

Henryk Nidjol
Inspektor rolny

Kwalifikacja się udała — rozprowadzenie zawiodło

Jednym z bardzo ważnych obecnie zagadnień rolniczych, jest sprawa przygotowywania odpowiedniej ilości o dobrej jakości materiału siewnego, bez którego rolnictwo nasze nie będzie mogło należycie spełniać swojego zadania, to jest dawać dobre plony płodów rolnych z jednostki przestrzeni i to płodów rolnych o wysokiej ich jakości. Musimy uprzytomnić sobie, że w rolnictwie naszym nastąpiły zasadnicze zmiany wytworzone przez reformę rolną i na barkach chłopów spoczywa obecnie cały trud odpowiedniego zagospodarowania gruntów rolnych i duża odpowiedzialność za należyte wywiązanie się z tego zadania. Jest to tym trudniejsze, że ostatni okres wojny, który rozgrywał się na naszych ziemiach, a następnie przemarsze wojsk oraz normalne skutki długotrwałej wojny i okupacji były powodem wielkiego zniszczenia, co odbijać się będzie jeszcze dłuższy czas na całości gospodarki. Jednym z bardzo ważnych czynników dla zwiększenia plonów roślin z jednostki przestrzeni jest oczywiście dobór ziarna siewnego względnie sadzeniaków. Większość chłopów niestety jak dotychczas za mało to doceniała. To też nie należy się dziwić, ujemnym wynikom.

Należy ciągle mówić i pisać o tej sprawie, uświadamiając rolników, gdyż leży to nie tylko w ich własnym interesie, lecz również ma ogromne znaczenie dla całego kraju.

W związku jednak z propagowaniem używania do siewu nasion zupełnie pewnych, to jest pochodzących z należycie prowa-

---

szko gospodarzy w Siechnowicach. A że życie amerykańskie nauczyło go wielu nowych rzeczy, przedstawiały mu się stosunki europejskie, a w szczególności polskie, bardzo mizernie. Czuł się upokorzonym, gdy porównywał szlacheckie rządy Rzeczypospolitej Polskiej z równością obywatelską Stanów Zjednoczonych. W wiosce swojej Siechnowicach, ogranicza więc pańszczyznę do najmniejszej miary, co na ówczesne czasy było krokiem zwracającym powszechną uwagę. Zaczęto Kościuszkę otaczać szacunkiem i z podziwem wyrażać się o „amerykańskim generale".

Opromieniony sławą zwycięstw w obronie cudzej wolności doczekał się Kościuszko nominacji przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego na stanowisko generała majora wojsk liniowych. Wskutek tego opuścił w r. 1789 Siechnowice, pozostawiając u tamtejszych mieszkańców miłą pamięć za wyświadczone dobrodziejstwa. Rozpoczął pracę nad reorganizacją armii, którą Sejm Wielki w r. 1788 pod naciskiem zewnętrznego niebezpieczeństwa postanowił uzbroić i trzymać pod bronią w sile 100 tysięcy ludzi.

Zanosiło się na ważne wypadki. W stolicy obradowano bez przerwy od r. 1788 nad przebudową dotychczasowych urządzeń, a patrioci gotowali się do ratowania Ojczyzny, nie zważając na niechęć niektórych magnatów i przedstawicieli zacofanej szlachty. Wreszcie Konstytucja 3 Maja 1791 r., którą Sejm zaprzysiągł wśród powszechnej radości. Znosi się wybieralność królów, prawo „veta" tj. te główne podstawy nieporządku i mieszania się obcych mocarstw do spraw wewnętrznych Polski, a zaprowadza równość w obliczu prawa, zatwierdza prawo o miastach z 18 kwietnia 1791 uznając je za część składową Konstytucji, bierze w obronę stan włościański. Tymczasem gotowała się burza nad Polską bo możni panowie zaprotestowali, zawiązując w Targowicy konfederację do walki o uchylenie konstytucji 3 Maja, jako zagrażającej wolności szlacheckiej. Zwrócili się — pociągając za sobą nierozumną masę szlachecką — do carowej Katarzyny II o wzięcie ich w obronę. Rosja, szukająca pozoru do zwalenia dzieła, nadającego zbytnią siłę Polsce, poparła bagnetami Targowiczan i dnia 16 maja 1792 wkro-

dzonej hodowli i kwalifikowanych przez Izby Rolnicze, należy zawczasu pomyśleć o tym, aby móc produkować takie ilości dobrych nasion, jakie będą nam potrzebne. Zagadnienie to w pierwszym rzędzie dotyczyć będzie 4-ch podstawowych roślin kłosowych, to jest: **żyta i pszenicy** oraz **jęczmienia i owsa**.

Sprawę tę omówiłem dosyć szczegółowo w artykule moim **„O potrzebie zwiększenia produkcji oryginalnych nasion zbóż"** (Nr. 7. Orki z dnia 15. 8. 1945 r.) gdzie zaznaczyłem jednak, że cała akcja produkcji nasion kwalifikowanych musiałaby być prowadzona planowo, w przeciwnym bowiem razie może spowodować poważne straty, jak to miało miejsce z nasionami kwalifikowanymi zbóż ozimych urodzaju 1945 r.

Zboża nasienne ozime, a więc żyto i pszenica, wysiane w jesieni 1944 to jest jeszcze za okupacji, zostały zakwalifikowane na pniu przez Izby Rolnicze w lecie 1945 r. Licząc się z dużym zapotrzebowaniem nasion tych zbóż siewnych — kwalifikowanych, Izby Rolnicze miały polecenie kwalifikowania nie tylko elity, oryginały i 1-sze odsiewy, ale również wszystkie dalsze odsiewy, a nawet zboża nieznanego pochodzenia, o ile tylko były wyrównane i nie zawierały domieszek powodujących dyskwalifikację. Na podstawie danych dostarczonych przez 11-cie Izb Rolniczych a opracowanych przez Związek Hodowców Roślin i Wytwórców Nasion, zakwalifikowano ogółem 27.305 ha żyta i 8.953 ha pszenicy, przy czym według oszacowania przy kwalifikowaniu spodziewać się było można żyta około 407.000 q a pszenicy około 135.000 q. Zdawałoby się, że w stosunku do ogólnego zapotrzebowania zbóż siewnych, ilości te będą raczej niewystarczające. Tymczasem jak się okazuje według prowizorycznych danych, rozprowadzono do siewu w jesieni 1945 r. żyta około 70.000 q tj. 17%, a pszenicy około 20.000 q tj. 15% ilości zakwalifikowanych. Dane odnośnie tylko woj. krakowskiego wykazują stosunek znacznie gorszy, a mianowicie:

Żyta z ilości 23.691 q rozprowadzono do siewu tylko około 1.209 q tj. 5%, zaś pszenicy z ilości 26.295 q rozprowadzono około 1.860 q to jest 7%.

Na tej podstawie można twierdzić, że akcja rozprowadzenia do siewu w jesieni 1945 r. dobrych nasion kwalifikowanych zupełnie zawiodła. Wyciągnąć z tego trzeba wskazanie na przyszłość, a mianowicie, że akcja ta musi być dobrze rozplanowana, ale liczyć się przy tym trzeba z możliwościami jej wykonania, gdyż same nakazy nie wystarczą.

Trzeba chłopa-rolnika należycie uświadomić i żądać, aby z jednej strony popierał produkcję nasion kwalifikowanych przez nabywanie ich do siewu — zaś z drugiej strony, aby współdziałał w produkcji tychże nasion, których przy należytym uświadomieniu szerokich mas rolniczych, będziemy potrzebowali coraz więcej.

W. Stypiński

czyła do Polski 100-tysięczna armia rosyjska, z czego 64 tys. na Ukrainę.

Wybuchła więc wojna. Polska siła zbrojna pod naczelnym dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego wynosiła około 45 tysięcy ludzi, gdyż nie spieszono się zbytnio w wykonaniu uchwały sejmowej z r. 1788 do powiększenia stanu liczebnego wojska na 100 tysięcy. Na Ukrainie było około 20 tysięcy wojska polskiego, nad którym objął dowództwo ks. Poniatowski. Wojsko rosyjskie wkroczyło niby dla obalenia konstytucji 3 Maja, a zaślepieni Targowiczanie pomagali mu, myśląc, że skończy się na przywróceniu dawnego ich wpływu. Król nie mając odwagi bronić dzieła, polecił się cofać przed Rosjanami, których jednak w tym odwrocie pobił ks. Poniatowski pod Zieleńcami, a Kościuszko pod Dubienką w dniu 18 lipca 1792. Jednakże z powodu przewagi Rosjan, król, od początku kampanii niewierzący w zwycięstwo, zniechęcony ciągłym cofaniem się wojsk, nakazał odwrót i 24 lipca 1792 przystąpił do konfederacji targowickiej, wstrzymując dalsze kroki wojenne.

Rosja nie przestała na uchyleniu konstytucji 3 Maja, lecz wspólnie z Prusakami przeprowadziła drugi rozbiór Polski (1793). Aby zaś reszta kraju pozostawiona jeszcze Polakom nie wymknęła się kiedyś z rąk, zaczęto rozbrajać resztki wojsk polskich.

Wodzowie byli zrozpaczeni, nie szczędzono królowi gorzkich wyrzutów. Nie było podobieństwem wojnę prowadzić nadal, albowiem wojsko nie miało już swego rządu, gdyż członkowie Sejmu i ministrowie wierni konstytucji — opuścili w rozpaczy kraj, w ich liczbie Kościuszko, udając się zagranicę.

Kościuszko do Siechnowic już nie pojechał. Zrzekł się wszelkiego dziedzictwa na rzecz siostry. Sława jego rozniosła się po całym kraju i kiedy wyjeżdżał z Polski, musiał się strzec, aby go wojsko rosyjskie nie schwytało. Wyjeżdżał do Paryża, pragnąc tam nawiązać stosunki z rewolucyjną Francją. Lecz i ta stała nad przepaścią i myślała o własnym ratunku. Wrócił więc do Lipska i tam się dowiedział, że w Warszawie utworzony został patriotyczny związek obrońców Polski,

W kurniku, a nie w chlewie

Jak niechlujnie i brudno jest utrzymany drób, gdy musi przebywać wspólnie z trzodą w jednym chlewie! Zaduch, wilgoć i brak światła nigdy nie wpływają dodatnio na zdrowie. Nie dając nioskom zdrowego, jasnego i suchego pomieszczenia, nie możemy wymagać od nich wielkiej nieśności.

Takie wspólne mieszkanie nie podoba się również i świniom: kury grzebią bowiem w ich korycie, zanieczyszczają im karę i niejednokrotnie dopiero wyrwanie paru piór zmusza je do ucieczki.

O ile jaśniej i czyściej w małym kurniku, specjalnie do tego przeznaczonym. Duże okna dają dostateczną ilość światła. Kury są zdrowe, ruchliwe i spokojnie żerują przy swoich korytkach. Powietrza i światła jest dość. Mały kwadratowy otwór z boku, specjalnie przeznaczony na przejście dla kur, daje im możność swobodnego wychodzenia na wybieg.

Mając odpowiedni kurnik dla swego stadka, oraz stosując prawidłowe żywienie, możemy liczyć na większą produkcję jaj i na podniesienie opłacalności chowu kur.

J. C.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

SEKCJA WIEJSKIEGO GOSPODARSTWA KOBIECEGO (pow. myślenicki).

Praca w dziale gospodarstwa kobiecego nastawiona była u nas w okresie jesiennym i zimowym specjalnie na kursy fachowe — ten najważniejszy czynnik w pracy nad podniesieniem poziomu kulturalnego wsi. W okresie jesiennym prowadzone były w gromadach kilkudniowe kursy gotowania i kursy przetworów owocowo-jarzynowych, których mimo dużego zainteresowania i licznych zgłoszeń masowo organizować nie było można z powodu braku jarzyn i przydziału cukru.

Od grudnia uruchomiliśmy kursy kroju, szycia, trykotarstwa i haftu. Obecnie pracuje 16 kursów, obejmujących ponad 600 uczestniczek. Zgłoszenia na nowe kursy ciągle jeszcze napływają z terenu. O zainteresowaniu wsi kursami świadczy liczny udział tak, że w niektórych gromadach zaszła konieczność rozbicia kursu na poszczególne komplety, pracujące na zmianę przed i po południu. Po ostatecznym zorganizowaniu i obsadzeniu siłami instruktorskimi kursów kroju i szycia, przejdziemy do zorganizowania kursów racjonalnego żywienia rodziny ze specjalnym uwzględnieniem żywienia dziecka, oraz higieny (indywidualnej i higieny obejścia), kursy poparte będą pokazami, a zakończone konkursami indywidualnymi lub w zespołach.

W ramach kursów wiosennych zorganizowane zastaną kursy racjonalnego wychowu drobiu oraz akcja ogródków warzywnych, również z zespołami konkursowymi.

Jeśli chodzi o dziecińce, to mimo wielu starań, nie da się tworzyć w naszym powiecie dziecińców zimowych bez dożywiania, ponieważ nie rozporządzamy innymi środkami materialnymi, poza resztkami letnich przydziałów, staramy się utrzymać dziecińce stałe już istniejące (3 razy dziennie dożywianie), aby w okresie najcięższym, przednówka, dać im pomoc.

Cała praca w terenie, jeśli chodzi o dział kobiecego gospodarstwa, prowadzona była wspólnie z Powiatowym Biurem Rolnym oraz w porozumieniu z miejscowym Inspektoratem Szkolnym (dziecińce).

H. B.

POWIAT KRAKOWSKI

Dnia 24 lutego (niedziela) odbędzie się Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej powiatu krakowskiego w lokalu woj. Zw. Sam. Chłop., Pl. Szczepański 8 II p. Początek obrad o godz. 10-tej. Na porządku dziennym jest m. in. wybór nowego zarządu.

POWIAT NOWOTARSKI

31 stycznia odbył się w Nowym Targu powiatowy Zjazd Zw. Samopomocy Chłopskiej. Prezydium nowego zarządu przedstawia się następująco: Szewczyk Wład., Nowy Targ — prezes; Sieczka Piotr, Szaflary — wiceprezes; Kutyński, Nowy Targ — sekretarz; Nędza-Kubiec St., Kościelisko — zastępca sekr.; Polaczyk Fr., Nowy Targ — skarbnik.

oczywiście ściśle tajemny. Związek ten rozwijał się szybko. Twórcami jego byli mieszczanin warszawski Jędrzej Kapostas i pułkownik Ignacy Działyński. Mieli oni na celu wzniecenie w Polsce powstania przeciw Rosji, a także przeciw Prusom. Wodzem obrano Kościuszkę. Kościuszko przyjął godność i zajął się gorliwie trudną i niebezpieczną sprawą przygotowania ruchu powstańczego. Połączono Warszawę i Kraków z Lipskiem za pomocą tajnych kurierów, którzy przywozili wiadomości i polecenia. Sam Kościuszko jeździł pod Kraków, aby udzielać wskazówek. W przygotowaniach do powstania okazał dużo przezorności i spokoju.

W Polsce zaś po przeprowadzeniu drugiego rozbioru, panowało przygnębienie i rezygnacja, bo nawet ludzie, którzy działali na rzecz Targowicy, nie zdając sobie sprawy do czego ona zmierza, boleli na równi z patriotami nad losem kraju. Wtedy to — jak głosi legenda — Kościuszko zrzuciwszy mundur generalski i odpasawszy pałasz — miał wznieść go w górę i rzec w tonie błagalnej modlitwy: „Boże, pozwól raz jeszcze bić się za Ojczyznę"!

To bohaterskie pragnienie niebawem zostało spełnione, bo w dwa lata później, po drugim rozbiorze Polski, Kościuszko z woli narodu najwyższy jego Naczelnik, wypowiada wojnę Rosji pamiętnym aktem insurekcyjnym obwieszczonym 24 marca 1794 r. w Krakowie. I ta wojna, czyli t. zw. „powstanie Kościuszkowskie" — mimo sukcesów odniesionych pod Racławicami i w obronie Warszawy, po półrocznym trwaniu upada. Sam Kościuszko ciężko ranny w bitwie pod Maciejowicami, omdlały i nieprzytomny, dostaje się do niewoli. Dopiero w roku 1797 z oznakami najwyższego szacunku i uznania, uwalnia go syn i następca Katarzyny, car Paweł II. Resztę dni swoich spędził na emigracji w Ameryce, we Francji i w Szwajcarii, gdzie też w Solurze dnia 15 października 1817 r. zakończył życie. W roku 1818 ciało Kościuszki sprowadzone uroczyście do Krakowa, spoczęło na Wawelu 3 lipca.

LISTY ZE WSI

List wesoły i smutny

Powiedziałby ktoś, że nasza gmina brzeźnicka, to taka jak i inne, że się tu żyje z dnia na dzień, bez żadnych wzruszeń i niespodzianek. Kto by tak myślał; zgrzeszyłby i nie można by mu tego błędu darować. Bowiem w naszej gminie dzieją się różne rzeczy, choć nie wszystkie na wysokim poziomie kulturalnym. Oto n. p. w biurze gminnego Związku Samopomocy Chłopskiej odbywają się regularnie co wtorek zebrania wszystkich przodowników wiejskich z czternastu gromad, z którymi się radzi nad poprawą gospodarczą zniszczonego przez wojnę kraju. Tu się również nawołuje do korzystania z istniejącej w resztówce Szkoły Rolniczej. Według spisu, obowiązanych jest do uczęszczania do szkoły z górą trzystu uczniów, a uczęszcza przeciętnie dzień w dzień 15 uczniów!... Siły nauczycielskie próżnują, gmina obciążona wydatkami, a skutków wcale nie ma! — Obyśmy kiedyś nie żałowali!...

Niedawno odbyły się tu wybory delegatów na Zjazdy Samopomocy Chłopskiej (krajowy, wojewódzki i powiatowy). Delegaci przybyli wszyscy (63). Niech będzie jak chce, ale gmina nasza jest bardzo ruchliwa, bo, wprost twórcza — ten dzień ruchem swoim przypominał, (gdyż wielu się spodziewało wyborów wójta i zarządu Gm. Zw. S. Chł.) Nowy Jork, albo Bombaj. Zdawało się, że po tych wyborach musi nastąpić (według przemówienia jednego z obywateli) albo koniec świata, albo naprawdę dobrobyt, że dajmy na to prosięta w kaloszach będą po tutejszych drogach chodziły.

Przy nowootwartym (a już zakazanym przez władze) szynku rośnie druga góra flaszek litrowych z wypitej monopolki — zły to wiatr.

Cóż to jednak może nas obchodzić? — powiedzą niejedni. Ja zaś twierdzę, że tak czy owak, znać w powojennym życiu naszej gminy rozmach i zacięcie artystyczne. Kultura idzie w butach wielkimi krokami ku szaremu obywatelowi, który chodzi prawie bez butów.

Organizacyj jest tyle, że wnet ludzi do zarządów braknie!... W nazwach gubią się ludzie, bo nie wiedzą co która ma na celu. Spytałem jedną pannę jaki cel ma Zet Es Cha? Odpowiedziała, że ma dawać przydziałowe towary z UNRRA. Na zebraniach zaś wygodnie się flirtuje. Jeśli więc praca ideowa tak wygląda, jakąż korzyść wynoszą dziewczęta piętnastoletnie? — chyba, że nauczą się, jak to mówił nieboszczyk Jantek z Bugaja, puszczać do mężczyzn „portugalskie oko".

Na pociechę jednak powiem, że drzewiej gorzej bywało. **St. J.**

Gdzie lepiej

Pochodzę z miechowskiego i znam panujące na wsi stosunki. Obecnie poznaję ziemie zachodnie (Śląsk Opolski).

Porównajmy „te" i „tamte". Ziemia w miechowskim dobra; (spichlerz województwa krakowskiego). Ludzi dosyć aż się przelewa.

Gospodarstwa przeważnie karłowate, choć są średnie i większe. Drogi tłuste od błota. Fabryk brak. Lasów jest bardzo mało.

Rolnik pracuje od świtu do nocy. Nie ma czasu wziąć książki do ręki. Roboty jest zawsze „po uszy". Na wiosnę orka, siew, sadzenie okopowych itp. W lecie: żniwa podorywka ściernisk. W jesieni: kopania, znowu orka i siew ozimin.

Do oświetlenia służy nafta i ostatnio karbid. O elektryczności dopiero się mówi.

Do pracy poza ludźmi używa się tylko koni. Traktorów nie da się zastosować, bądźto z powodu małego obszaru pól, bądź złego stanu dróg. Radio należy jeszcze do rzadkości. Telefony znajdziemy tylko w resztówkach podworskich (ma się rozumieć prócz urzędów pocztowych i gminnych).

Rzućmy okiem na Śląsk: Ziemia prawie ta sama co w miechowskim (miejscami nieco gorsza). Drogi w porównaniu z miechowskimi — pierwszorzędne.

Mnóstwo lasów, więc opału nie zabraknie. O węgiel też dużo łatwiej niż w miechowskim, gdyż kopalnie są bliżej i transport jest łatwiejszy.

Gęsta sieć linij kolejowych i szos daje możność szybszej komunikacji.

Największym bodaj dobrodziejstwem wsi śląskiej, jest elektryczność; daje światło, ciepło, porusza motory. Jest tańsza od węgla i nafty, a wygodniejsza w użyciu.

Na większych gospodarstwach (a takich jest większość na Śląsku) — łatwiej zastosować nowoczesne maszyny rolnicze, niż na małych (miechowskich).

Żniwa idą szybko przy pomocy żniwiarko-wiązałki. Pełną stodołę zboża można wymłócić w ciągu kilku dni wielką młockarnią motorową.

Trawy nie trzeba kosić kosą gdy jest kosiarka (nie twierdzę, że w miechowskim nie ma, kosiarek).

Przy dobrych drogach i dużych obszarach pól opłaca się używanie

Wesołe gadki i żarty

WYRĄBAŁ SIĘ.

Do znanego bogacza „kombinatora" i „szabrownika" przychodzi nędznie wyglądający mężczyzna.

— Proszę pana, jestem repatriant ze Lwowa, w ciężkim położeniu... może by mi Pan był łaskaw pomóc...

— Nie mogę! Muszę pomagać memu bratu, także wysiedlonemu ze Lwowa.

— Kiedy właśnie brat pański mówił mi, że mu pan nie daje żadnej pomocy.

— A widzi pan! Własnemu bratu nie pomagam, a obcym pomogę?!

NIESMACZNE

Przy drzwiach wejściowych „jadłodajni" na przedmieściu, wyglądającej dosyć podejrzanie, wisi tabliczka reklamowa z napisem:

„Taniość! Tylko u nas można dostać za jedne 50 zł doskonały obiad z czterech dań"

A ktoś dopisał ołówkiem:

„Z tego dwa dania po mordzie".

„KRAKOWSKIM TARGIEM"

Na targu, niedaleko studni, stoją przekupki z mlekiem.

— Po czemu litr mleka? — pyta jakaś mieszczanka.

— Po 30 złotych, paniusiu.

— To strasznie drogo! Nie mogło by być po 20 zł?

— Ha, dla paniusi możemy zrobić i za 20.

ZMIERZYŁA.

Sakla zachorował. Po wyczerpaniu wszelkich domowych sposobów, baba jego postanowiła sprowadzić znanego lekarza z Wadowic.

Po zbadaniu, lekarz orzekł, że trzeba choremu trzy razy dziennie mierzyć temperaturę.

— Macie termometr? Nie? To trzeba kupić.

Hanka pojechała do Krakowa, ale zamiast termometru, kupiła barometr.

Następnego dnia lekarz zapytuje, jak tam chory się czuje?

— Trochę lepiej.

— Mierzyliście temperaturę?

— Mierzyłam.

— No i co termometr wskazał?

— Burzę i wiatry...

traktorów. Stosując te wszystkie zdobycze techniczne, rolnik na Śląsku, bez trudu znajdzie sobie czas na czytanie książki czy gazety, ponieważ wie, że zapas czasu nie wyczerpie się tak szybko, jak rolnikowi w miechowskim.

Po zsumowaniu dodatnich i ujemnych stron, tych dwu odmiennych terenów, każdy rozsądny człowiek napewno wybierze ten drugi, t. j. Śląsk.

Nie chcę o rodzinnym powiecie źle mówić; jednak to co zauważyłem na Śląsku wywarło na mnie wielkie wrażenie.

Z. Marzec.
Januszkowiec, pow. Koźle

W „ORCE" BRAK JESZCZE DZIAŁU PRACY KOBIET, KTÓREMU NALEŻY SIĘ OSOBNE MIEJSCE. ZWRACAMY SIĘ DO NASZYCH CZYTELNICZEK O NADSYŁANIE MATERIAŁÓW.

RED.

Wiadomości rozmaite

KONIE Z DEMOBILU WOJSKOWEGO

Na skutek notatki niewiadomo przez kogo podanej na łamach pism codziennych, zgłasza się codziennie do najrozmaitszych biur wielu rolników o przydział koni z demobilu wojskowego. Ponieważ wspomniana notatka wpoiła w rolników przekonanie, że zdemobilizowanych koni będą znaczne ilości, w interesie samych rolników prostujemy te wiadomości i podkreślamy, że na przydział koni z demobilu wojskowego na terenie DOW Kraków liczyć nie należy. Pewna nieznaczna ilość wybrakowanych koni została już przez władze wojskowe sprzedana.

KPINY ZE ZDROWEGO ROZSĄDKU

W ramach akcji specjalnej otrzymała gminna Spółdzielnia w Białej 10 kartonów bibułki z krakowskiego „Społem". Rachunek nr. 19 brzmi następująco:

10 kart. bibułek à 218.—		2.180 zł.
Koszta transportu	à 100.—	1.000 zł.
Razem		3.180 zł.

Waga przesyłki 4.20 kg. Za dalsze rozprowadzenie gminna Spółdzielnia otrzymała 10 zł zwrotu z wymienionego rachunku na koszty transportu.

Podając powyższe do publicznej wiadomości, zapytujemy, kto urządza te kpiny ze zdrowego rozsądku?

NOWE POŻYTECZNE PISMO OGRODNICZE

Po 6-cio letniej przerwie ukazało się w styczniu br. czasopismo p. t.: „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze" o objętości 48 stron druku — z licznymi ilustracjami na dobrym papierze i w efektownej okładce.

Pismo to zasługuje na rozpowszechnienie w całej Polsce.

Adres Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" Tarnów, ul. Matejki 13, m. 3.

PAŃSTW. SZKOŁA MLECZARSKA

Od 1-go kwietnia 1946 r. rozpoczyna się w Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie jednoroczny kurs maślarsko-serowarski.

Na kurs przyjmuje się kandydatów, którzy: 1) ukończyli szkołę powszechną lub równorzędną, 2) posiadają praktykę mleczarską lub serowarską.

Kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na kurs, winni przesłać do dnia 1 marca pod adresem Szkoły własnoręcznie napisane podanie.

Szkoła wysyła dokładny prospekt kandydatom po nadesłaniu znaczków pocztowych.

WYŻSZA SZKOŁA NAUK SPOŁECZNYCH w Krakowie

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych ma na celu kształcenie pracowników kulturalno-oświatowych i społecznych oraz pogłębianie wiedzy społecznej wśród pracowników instytucyj publicznych. Studia trwają 3 lata. Wykłady i ćwiczenia odbywać się będą w godzinach wieczornych. I rok studiów (skrócony) rozpocznie się w początkach marca b. r. Program I roku studiów obejmuje m. in. wykłady i ćwiczenia w zakresie ekonomii, socjologii, filozofii, psychologii, historii ruchów społecznych, historii doktryn politycznych.

O przyjęcie na Wyższą Szkołę Nauk Społecznych ubiegać się mogą: a) kandydaci posiadający ukończoną szkołę średnią; b) kandydaci bez ukończonej szkoły średniej, o ile zobowiążą się do złożenia specjalnego egzaminu w toku studiów.

Zapisy na I rok studiów odbywać się będą w dniach od 20 lutego do 2-go marca br. w godzinach 13—14 i 17—20 w lokalu szkoły przy ul. Garbarskiej 1, I. p.

Dyrekcja Szkoły

CHŁOPI-PISARZE

W dniu 2. II. 1946 r. odbył się w Krakowie poranek pisarzy chłopskich: Jana Marcinka z Bieńkowic p/Krakowem i Józefa Pogana z Halemby k. Katowic. Po słowie wstępnym prof. U. J. Pigonia zostały odczytane fragmenty wierszowanego poematu Jana Marcinka, osnute na temat wypadków 1846 r. (walki powstańców pod Gdowem i rabacja). Temat ten w/g słów samego autora, dręczył go już dawno: autor obawiał się, by wypadki tak ważne dla wsi, nie minęły bez echa w literaturze chłopskiej; tymbardziej, że autor znał niektórych chłopów-uczestników tych zdarzeń.

Marcinek to typowy przykład pisarza chłopskiego, opierającego się w twórczości swej o wzory klasycznej literatury polskiej (Mickiewicz), tak w motywach, jak i w sposobie ich opracowania.

Innym całkiem talentem jest drugi chłopski pisarz, młodszy znacznie wiekiem, autor wielu artykułów, nowel, a ostatnio również powieści, Józef Pogan. W odczytanym fragmencie noweli „Morowa baba" wyczuliśmy bystrego znawcę i obserwatora życia wiejskiego. W życiu chłopskim poświęca autor wiele uwagi zagadnieniom etycznym: winy i kary — jak słusznie ocenił twórczość tego żywiołowego pisarza, znanego również z ciętych dowcipów w radiu katowickim — dr Spytkowski.

Na zakończenie obydwaj pisarze opowiedzieli w skrócie bieg swego życia, oraz w jaki sposób weszli na drogę pisarstwa.

Wystąpieniem tym, pierwszym po wojnie na terenie Krakowa, zaznaczyli chłopi swój udział w tworzeniu kultury narodowej. Co ich odróżnia od t. zw. wielkich pisarzy naszej literatury — to powiązanie twórczości pisarskiej z działalnością społeczną.

W SPRAWIE OBSŁUGI POCZTOWEJ

Celem ustalenia rzeczywistego stanu obsługi pocztowej na wsi zwracamy się do wszystkich Czytelników „Orki" z prośbą o nadsyłanie wiadomości kiedy i w jaki sposób otrzymują nasze czasopismo.

Jak to należy zrobić? Próba dotyczyć będzie nru 10-tego „Orki". Czytelnicy, którzy ten numer otrzymają najpóźniej w niedzielę (dn. 10 marca) nie przesyłają żądanej wiadomości. Wszyscy, którym pismo zostanie (nr. 10-ty) doręczone po niedzieli (10 marca) winni na kartce pocztowej, lub listownie podać datę otrzymania „Orki" i opisać w krótkości lecz dokładnie sposób i stałość doręczania, oraz dodatkowo poniesiony koszt. Przy okazji prosimy o podawanie projektów należytego zorganizowania obsługi pocztowej w swojej okolicy.

Red.

Z Polski i ze świata

ŻĄDANIA RZĄDU POLSKIEGO W SPRAWIE WOJSK POLSKICH ZAGRANICĄ

Rząd Polski wystąpił z notą do rządu angielskiego, w której domaga się rozwiązania wojsk polskich, pozostających pod dowództwem angielskim. Przede wszystkim chodzi tu o rozwiązanie 2-go korpusu Andersa stacjonującego we Włoszech.

ŚWIADCZENIA RZECZOWE MUSZĄ BYĆ ODDANE

Z powodu złego rezultatu w dostawie świadczeń rzeczowych, PSL, PPR, SL., Stronnictwo Demokratyczne, Stronnictwo Pracy i Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zwróciły się ponownie z odezwą do chłopów celem najszybszego złożenia świadczeń przeznaczonych dla wyżywienia ludności miast, robotników. Należyte wywiązanie się ze świadczeń będzie najlepszym dowodem ofiarności i uświadomienia obywatelskiego wsi polskie oraz solidarności świata pracy: chłopa i robotnika!

ROKOWANIA Z CZECHOSŁOWACJĄ

Rada Ministrów wyznaczyła delegację do prowadzenia rokowań z Czechosłowacją na temat stosunków polsko-czeskich. W skład delegacji wchodzą min. spraw zagr. Rzymowski — przewodniczący, min. sprawiedliwości — Świątkowski, min. adm. publ. Kiernik, minister żeglugi i handlu zagr. Jędrychowski, min. pełnomocny Olszewski, oraz poseł Rzeczypospolitej w Pradze Wierbłowski. Rokowania odbywają się w Pradze.

ZGON 102-LETNIEGO POWSTAŃCA

W Krakowie zmarł Antoni Süss, podporucznik, weteran roku 1863/64, odznaczony Krzyżem Powstańców z r. 1863, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Orderem Polonia Restituta, Krzyżem Powstańców Górnośląskich, Odznaką Korpusu Kadetów Nr. 1 we Lwowie.

Śp. Süss urodził się w Janowie Lwowskim. Zmarł po krótkiej, a ciężkiej chorobie, przeżywszy 102 lat.

Jest to zapewne jeden z ostatnich powstańców z 1863 roku.

W Nowym Sączu zmarł zasłużony i najstarszy księgarz Feliks West, który dożył sędziwego wieku 104 lat. Pogrzeb odbył się na koszt miasta.

WALKA Z SZABROWNICTWEM NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Szabrownictwo zaczyna się wreszcie zmniejszać. Jest to wynikiem energicznej akcji, jaką od dłuższego czasu przeprowadzają nasze władze administracyjne na Dolnym Śląsku przy pomocy społeczeństwa. Masowe obławy, oraz rewizje przeprowadzane w tych punktach, gdzie się szabrownicy zwykli gromadzić, oczyszczają teren i przyczyniają się do tego, że życie na ziemiach zachodnich nabiera charakteru coraz bardziej normalnego.

„WILNO" WRACA DO POLSKI

W drodze do Polski znajdują się trzy nasze statki z ładunkiem herbaty, konserw mięsnych, makaronu, kawy, obuwia, odzieży, metali, maszyn, narzędzi, chemikalii, smarów, lekarstw i urządzeń szpitalnych. Po raz pierwszy po wojnie przybywa statek „Wilno", załadowany w Barry Docks. Poza tym spodziewane są: „Kraków" z Liverpoolu i „Morska Wola" z New Castle.

LICZBA WOJSKA POLSKIEGO W ANGLII

W Szkocji przebywa obecnie około 47 tysięcy żołnierzy i oficerów polskich. Z tej liczby — 28 tysięcy służyło w armii niemieckiej, lub pracowało w organizacji Todta. Żołnierze ci dobrowolnie przeszli na stronę aliantów jeszcze przed rozpadem armii niemieckiej.

JEŃCY NIEMIECCY W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM

W polskich kopalniach węgla pracuje obecnie ok. 31 tysięcy niemieckich jeńców wojennych na ogólną liczbę 198 tysięcy górników. Jeńcy pracują pod dozorem i noszą na ubraniach literę „N".

WYBORY DO RADY NACZELNEJ ZSRR

Na terytorium ZSRR odbyły się wybory do Rady Naczelnej ZSRR (radzieckiego parlamentu). Wybory dokonane były z jednej listy kandydatów. Na pierwszych miejscach listy stali przedstawiciele rządu z Generalissimusem Stalinem na czele, partii, armii, a przede wszystkim marszałkowie i generałowie, którzy okryli się chwałą zwycięstwa.

W wyborach wzięło udział 96% wyborców.

KONIEC MARZEŃ O WŁOSKIM IMPERIUM

Według nakreślonego przez Stany Zjednoczone planu w sprawie kolonii włoskich, mają uzyskać niepodległość: Erytreja, Somali, Cyrenajka, natomiast inne kolonie włoskie będą oddane pod międzynarodową administrację.

POWODZIE W EUROPIE ZACHODNIEJ

Wskutek opadów w wielu miejscowościach Anglii powódź wyrządziła poważne szkody, przerywając połączenia kolejowe i tamy. Również w zachodnich Niemczech powódź wyrządziła duże szkody. Komunikacja na Renie została przerwana. Między Zagłębiem Ruhry a Francją wskutek powodzi zostały uszkodzone mosty. Holandii grozi wylew Renu, a przez deszcze zostały tam częściowo wstrzymane pociągi.

KTO WYGRAŁ WYBORY W NIEMCZECH

W ostatnich wyborach samorządowych przeprowadzonych w Niemczech w amerykańskiej strefie okupacyjnej chrześcijańscy demokraci uzyskali 1,204.288 głosów, socjaliści 723.180 głosów, komuniści 109.963 głosów, liberalni demokraci 51.968 głosów, i inne grupy polityczne 748.373 głosów. Głosowało 83.6% uprawnionych. Jeżeli chodzi o mandaty, chrześcijańscy demokraci uzyskali 20.071 przedstawicieli, socjaliści 7.453, komuniści 506, liberalni demokraci 550 i inne grupy polityczne 23.403 przedstawicieli.

FRANCJA ROZPRAWIŁA SIĘ ZE SŁUGUSAMI HITLERA

Do stycznia 1946 r. wydano we Francji 3.500 wyroków śmierci na Francuzów wysługujących się Niemcom w czasie okupacji, 1.350 skazano na dożywotnie ciężkie roboty, 15.000 na karę więzienia, 40.000-om skonfiskowano majątki.

FRANCJA REDUKUJE ARMIĘ

Rząd francuski postanowił zredukować wydatki na armię do 140 miliardów franków. Żołnierze francuscy do lat 23 zostaną natychmiast zdemobilizowani. Francuska armia lądowa będzie liczyć 400.000 ludzi, lotnictwo 50.000, marynarka 45.000 ludzi.

DOM OKROPNOSCI W OSLO

Zeznający przed Trybunałem w Norymberdze świadkowie, opisują tortury stosowane w niemieckich obozach koncentracyjnych, przy czym niektóre zeznania są tak okropne, że nie nadają się do publikacji.

Na pytanie przewodniczącego, czy naród niemiecki wiedział o okrucieństwach popełnianych w obozach, jeden ze świadków norweskich zeznał, że kiedy setki więźniów obozu Dachau zajętych było sprzątaniem gruzów po bombardowaniu Monachium, przechodzący Niemcy nie okazywali najmniejszego współczucia dla ich wynędzniałych postaci, a nawet znaleźli się tacy, którzy obrzucali więźniów wyzwiskami.

Świadek ten zeznał o śledztwie, jakiemu poddany był w znanym na cały świat domu okropności w Oslo (Norwegia). Gestapowcy przyłożyli mu przyrząd złożony ze śrub do lewej nogi i nakręcając je, odrywali ciało od kości.

Ponadto wycinano mu kawałkami ciało ze szyi, a przy potwornym przesłuchiwaniu jeden z gestapowców opalał mu nogi lampą.

AUSTRALIA BĘDZIE RATOWAĆ EUROPĘ PRZED GŁODEM

Na całym świecie, a przede wszystkim w Europie daje się odczuć dotkliwy brak zbóż chlebowych. Dlatego australijski minister handlu i rolnictwa oświadczył, że Australia dostarczy 30 milionów buszli zboża celem ratowania ludzkości przed głodem.

JAPONIA BĘDZIE MIAŁA SWOJĄ NORYMBERGĘ

Na tych samych podstawach, na jakich opiera się międzynarodowy trybunał w Norymberdze, wygotowany zostanie w najbliższym czasie akt oskarżenia przeciwko japońskim przestępcom wojennym. Akt oskarżenia obejmie szereg dowodów wieloletniego przygotowania się Japonii do napadu na Pearl Harbour. Nazwiska przestępców japońskich nie zostały jeszcze ogłoszone. Wiadomo jedynie, że aresztowania japońskich generałów i byłych członków rządu Tojo, nie ustają.

400.000 KONI BEZ PRACY

Kanadyjskie ministerstwo rolnictwa podało do wiadomości, że z powodu zmechanizowania produkcji rolniczej, w trzech tylko stanach Manitoba, Saskatchewan i Alberta przeszło 400 tysięcy koni stoi bezczynnie. Trzeba zaznaczyć, że Kanada wysłała do Europy znaczne ilości koni. Obecnie tysiące koni niezdatnych do pracy ma być wysłane do Belgii na ubój

Odpowiedzi Redakcji i Administracji

Z. S. z Przybysławic. Jesteśmy tego samego zdania i wysłaliśmy w tej sprawie listy do czytających „Orkę" szkół rolniczych.

„Czytelnik". Odpowiedzielibyśmy listownie, gdyby nam był znany autor i jego adres.

Na polecenie Delegatury Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym w Krakowie, aresztowany został Stanisław Figiel, urzędnik Powiatowego Zarządu Samopomocy Chłopskiej w Krakowie, pod zarzutem popełnienia zbrodni z art. 286 § 2 K. K.

Figiel na podrobione przez siebie zapotrzebowanie uzyskał w Centrali Paliw Płynnych w Krakowie przydział 10 ton nafty dla rozprowadzenia między członków Samopomocy Chłopskiej. Figiel naftę sprzedał prywatnie, a zysk w kwocie około 200.000.— złotych przywłaszczył sobie.

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę, względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przekazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Plac Szczepański 8, II p. tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12

Administracja od 8—15 — w sobotę od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie: 1 milimetr przez szerokość 37 milimetrowej szpalty — 5 zł. w tekście — 10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł. (dla członków Z. S. Ch. — 1 zł). Tłustym drukiem 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 zł.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Związku Samopomocy Chłopskiej w Krakowie. Redaktor: E. Marzec.

Drukarnia i pod zarządem państwowym Kraków, Wielopole 1. M—11493